Nr. 57. We Lwowie Piątek dnia 26. Lutego 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Grecja w walce.

Lwów 24. lutego.

(Polityka Metternicha. — Car Mikołaj. — Protokół z r. 1826. — Dalsza walka.)

IV.

W czasie, gdy na półwyspie bałkańskim przez pięć lat lała się krew — gabinety usiłowały zagasić pożar... atramentem. Rząd Metternicha, miotany podwójną obawą — przed rewolucją, która go zmieść mogła i przed wojną, któraby musiała wykryć niesłychane niedołęstwo tego rządu, starał się wszelkiemi siłami zapobiedz komplikacjom i udało mu się utrzymać harmonję trójprzymierza, jak długo żył car Aleksander I. Ale gdy po śmierci tegoż wstąpił na tron Mikołaj I., który postanowił prowadzić „energicznie rosyjską" politykę, zmieniła się postać rzeczy. W otoczeniu cara niemałym wpływem cieszył się Kapodistnos, który ani na chwilę nie spuścił z oka spraw swej ojczyzny. Z drugiej strony ster rządów w Anglji dostał się w dłonie wytrawnego męża stanu Canninga, który tyle właśnie miał pogardy dla Metternicha — ile ten ostatni dla niego nienawiści. Canning rozumiał dokładnie, że otwarta kwestja grecka — to wyraźna furtka dla Rosji do walki z Turcją, zarówno więc w interesie tej ostatniej, jak Anglji i całej Europy, pragnął kwestję tę postawić jasno. Po za plecyma Metternicha, Canning wysławszy, księcia Wellingtona do Petersburga, doprowadził do skutku porozumienie z Rosją w sprawie greckiej.

W dniu 4. kwietnia 1826 r. podpisały oba mocarstwa protokół tajny: ugodzono się, że Grecja ma zostać pod zwierzchnictwem Turcji, płacić roczny trybut — ale administracja ma być samorządna, a Turcji zostawiono tylko prawo zgodzenia się na przedstawionych kandydatów. Swoboda religijna i polityczna miała być zupełną, nie mniej swoboda handlu. Dwory wiedeński, berliński i paryski, miały być wezwane do przystąpienia, a na Turcji miały być postanowienia kongresu ewentualnie wymuszone. Równocześnie Rosja przesłała Porcie *ultimatum*, domagając się bezzwłocznego cofnięcia wojsk tureckich z księstw naddunajskich.

Turcy po swojemu zwlekali; wówczas Rosja zagroziła zajęciem księstw, a gdy bezzwłocznie zaczęła się zbroić, przerażona Turcja zmuszoną została do zawarcia traktatu w Akermanie — w dniu 7. października 1826. Traktatem tym przyrzekła Porta ścisłe dotrzymanie warunków pokoju bukaresztańskiego, oddanie Rosjanom głównego ujścia Dunaju, zapewniła poddanym rosyjskim prawo wolnego handlu w Turcji i bezpieczeństwo od piratów, zezwoliła na to, ażeby bojarowie wołoscy i mołdawscy wybierali swych hospodarów na przeciąg lat siedmiu. Hospodarowie mieli być zatwierdzani przez sułtana i cara. W dniu 24. października ratyfikował sułtan ten traktat w nadziei, że on uwolni go od mięszania się mocarstw w sprawy greckie. Był pewny, że je sam rozwiązać potrafi.

Tymczasem zaszedł fakt w wewnętrznej polityce, który znacznie osłabił siły sułtańskie. Sułtan, czując się poważnie zagrożonym, chciał w roku 1826 uformować osobne oddziały wojska na wzór europejski. Wówczas zuchwali pretorjanie tureccy — janczarowie — ogłosili otwarcie rokosz, i ogniem i mieczem poczęli niszczyć stolicę. Mahmud stanął na czele wojska, wywiesił chorągiew proroka, a lud nienawidzący janczarów stanął po stronie swego władcy. Po zaciekłej walce wyrżnięto kilka tysięcy janczarów, a ich żony i dzieci potopiono w Bosforze. Sułtan pozbył się wprawdzie swej niebezpiecznej gwardji, ale też zniósł najbitniejsze wojsko! Tymczasem Grecy dzięki pomocy Anglji, Rosji, a zwłaszcza Ludwika I., króla Bawarji, rośli w siły i otrzymywali walkę do końca roku 1826, nie dając się złamać okrucieństwami Ibrahima. W roku 1827 komendę nad flotą objął Anglik lord Cochrane, nad wojskiem lądowem zaś również Anglik Ryszard Church. W dniu 11. kwietnia t. r. ustanowiono nowy rząd narodowy, na którego czele jako „Kybernetes" — rządca — stanął Jan Kapodistnos.

Powszechny bimetalizm.

I.

Czytając dzisiejsze pełne reklamy sprawozdania o produkcji złota w południowej Afryce, możnaby prawie nabyć przekonania, że kraj ten w dobie obecnej dostarcza, jeżeli nie całej sumy rocznej produkcji złota, to przynajmniej przeważnej jej części. Szczegółowe badania zasługujących na wiarę statystycznych wykazów pouczają jednak, że południowa Afryka mimo zwiększonej produkcji wydaje z bogatych swoich kopalni zaledwie czwartą część rocznie wydobywanego w ogóle złota. Australja i Ameryka dostarczają każda także po jednej czwartej części, a Chiny z Syberją mają przeważny udział w brakującej jeszcze ostatniej części czwartej.

Jeżeli Europa i reszta krajów tak olbrzymiej części, świata jak Azja, ze znikająco małym procentem uczestniczą w produkcji złota na kuli ziemskiej, to przecież nikt nie widzi nic nadzwyczajnego w tym fakcie, gdyż wedle powszechnie przyjętego mniemania, te krainy, będące ojczyzną starych ludów kulturnych, w ciągu wieków dawno już pozbawione zostały swoich zasobów w kruszcach szlachetnych. Jak silnie ugruntowaną byłaby ta wiara i jak łacno się w niej umocnić wobec pospolitego faktu nieznacznej tych krajów produkcji złota, to może uzasadnionem jest jeszcze przypuszczenie, że i te rzekomo wyczerpane okolice przy wysoce obecnie rozwiniętych pomocniczych środkach technicznych w przemyśle kruszców szlachetnych, przecież jeszcze zdolne są do większej produkcji złota i srebra.

Wedle najskrzętniejszych obliczeń wynosił w roku 1500 cały zasób kruszców szlachetnych zaledwie dwudziestą część zapasów obecnych — w szczególności cenią zapasy złota' w tym czasie zaledwie na jeden miljon kilogramów, a więc na ilość, której obecna produkcja złota z łatwością dostarcza w przeciągu czterech lat. Zważywszy, że złoto wcale nie jest minerałem rzadkim, ale owszem prawie wszędzie występującym, że środki pomocnicze wieków starożytnych i średnich przecież tylko były natury nadzwyczaj prymitywnej i że do uzyskania rzeczowej wyżej ilości złota do roku 1500 potrzeba było, licząc okrągło dwóch tysięcy lat, wówczas wolno snadno zapytać, czy z tym jednym miljonem kilogramów złota, wyczerpanymi zostały wszystkie zasoby tego szlachetnego kruszcu w Europie, w połowie Afryki i w połowie Azji.

Jeżeli np. Węgry, które w wiekach starożytnych uchodziły za jeden z najważniejszych krajów dla produkcji złota, dzisiaj w statystycznych tabelach produkcji całej kuli ziemskiej figurują tylko z kilku tysiącami kilogramów, wonczas przypisać to należy, zdaniem znawców, nie wyczerpaniu ich kopalni, ale raczej temu, że w Europie uwaga kapitalistów zwraca się ku innym przedsiębiorstwom przemysłowym, mimo że przy intenzywniejszem obrobieniu tych notorycznie bogatych pokładów złota z pewnością nie tyle by ryzykowali co przy podobnem przedsiębiorstwie w — Transwalu. Rozumie się samo przez się, że przedsiębiorcy i spekulanci musieliby z góry zrezygnować z tego, aby w kraju europejskim podobne czynić odkrycia, co w dziewiczej ziemi południowej Afryki.

I tutaj zresztą moda wielką odgrywa rolę. Transwal za ywa dzisiaj sławy kraju złota *par excellence*, jak nim swojego czasu były Kalifornia i Australja, to też wszystkie nowe przedsiębiorstwa koncentrują się w tym dalekim kraju.

Szczególne to też robić musi wrażenie, jeżeli się z jednej strony słyszy o zupełnem wyczerpaniu Europy, jako kraju dostarczającego złota, a z drugiej strony czyta obliczenia, co to za olbrzymie masy złota dostarczy Transwal w najbliższych dziesiątkach lat, jak gdyby dla tego kraju słuszne w zasadzie prawo wyczerpania wszystkich pokładów złota wcale nie istniało. Jakkolwiek zresztą by było, to jedno zdaje się przecież nie ulegać wątpliwości, że — może dopiero w następnych stuleciach — dla starych krajów kulturnych znowu nadejdzie czas, w którym intenzywniej niż dzisiaj gospodarować będą w istniejących kopalniach kruszców szlachetnych i że wydatność wrzekomo niewyczerpanych zasobów południowej Afryki przy obecnem energicznem wydobywaniu złota wnet osłabnie.

Choć więc dzisiaj wprowadzona w wielu państwach europejskich i w niektórych pozaeuropejskich krajach waluta złota znaczne absorbuje masy rocznie wydobywanego złotego kruszcu, toć przecież tylko mniej więcej czwarta część tegoż spożytkowaną bywa do celów monetarnych. Albowiem także przemysł złotniczy znaczne zabiera masy, a to, co towarom złotym w pierwszym rzędzie nadaje ich wartość, jest właśnie możność przemiany ich w każdej chwili na pieniądze. W każdym razie zawdzięcza złoto, w jakiejkolwiek farmie ono się znajduje w posiadaniu jednostki, swoją wartość li roli, którą ono odgrywa jako środek płatniczy w obrocie światowym. Wartość ta jest czysto konwencjonalną, a słowa *hausse* i *baisse* nie mają właściwę dla złota żadnego znaczenia. A właśnie dla tego, że złoto wszędzie przyjmują jako środek płatniczy, a przyroda nam nie dostarczyła ogólnie ważnego miernika wartości, ono objęło stanowisko tegoż w powszechnym obrocie.

Kreta.

Uwaga całej Europy zwrócona jest teraz na ten niewielki kawałek lądu, znajdujący się na morzu Śródziemnem.

Podłużna i wąska Kreta jest głównem dzwonem w ogólnym łańcuchu wysp, ciągnących się łukowato między Małą Azją a wschodniem wybrzeżem półwyspu peloponeskiego. Połączona z Azją za pomocą wysp Karpato (Skarpanto) i Rhodus, a z Europą — za pomocą wysp Cerigotto i Cerigo (Cytera) — Kreta razem z położonemi na północ Cykladami, zamyka część morza Śródziemnego, nazwaną morzem Kreteńskiem.

Za czasów Wenecjan, do których należała Kreta jeszcze w wieku XVII, liczono na wyspie około miljona mieszkańców; teraz jest zaledwie, według danych oficjalnych — 294.192, co przy powierzchni 8.618 kilometrów kwadratowych wynosi 32 osoby na kilometr. Według wyznań ludność dzieli się w następujący sposób: mahometan 88.387, chrześcjan 205.035 i innych wyznań 660; chrześcjanie są po większej części pochodzenia greckiego, ale z przymieszką żywiołów słowiańskiego, arabskiego i albańskiego. Grecka krew zachowała się w pierwobytnej czystości w żyłach plemienia Sfakjotów, mieszkających w niedostępnych niemal urwiskach górskich. Sfakjoci słyną z wyrobu doskonałych serów, ale więcej jeszcze z zaciętej nienawiści do Turków i skłonności do częstych powstań. Do czasu ostatniego pogromu w r. 1868, Sfakjotów nie można było uważać jako poddanych sułtana. Wśród mahometan znajduje się bardzo wiele potomków gwałtem zbisurmanionych Greków; do dziś jeszcze mówią oni po grecku, ale w nienawiści do chrześcjan przewyższają o wiele rodowitych Turków. Ci ostatni mieszkają prawie wyłącznie w Kanei, w pobliżu której znajduje się dość liczna kolonja arabska.

Wyspa Kreta, czyli jak ją nazywają Turcy, Kirid, tworzy z pobliskiemi wysepkami Dia, Gawdos i Gawdopulo samodzielny wilajet turecki, który rozpada się na pięć okręgów czyli liwij: Kandja, Kanea (Chanja), Laszyd, Retymno i Sfakja — na czele każdego z tych okręgów stoi mustaszeryf — i ma 17 kazasów — coś w rodzaju stanów — rządzonych przez kajmakamów.

Najstarszem miastem wyspy jest Kandja czyli Megalokastron, która w IX. stuleciu znajdowała się w odległości pół mili od starożytnego Knozosu, stolicy mądrego Minosa — i dotychcyas zachowała jeszcze obwarowania, wzniesione przez Wenecjan. Mieszkańców liczy 12.000, których większość jest mahometańska. Tutaj mieszka również arcybiskup grecki.

Głównem miastem wyspy jest jednakowoż nie Kandja, lecz Kanea, położona w zachodniej części wyspy i licząca również około 12.000 mieszkańców, w połowie mahometan, w połowie Greków. W Kanei, posiadającej doskonały port, tamy, doki i arsenał, znajduje się rezydencja walego czyli jeneralnego gubernatora. Tutaj też odbywają się zgromadzenia narodowe, składające się z 49 chrześcjan i 31 mahometańskich deputowanych. Według ustawy zgromadzenia powinny się odbywać corocznie i trwać przez dni czterdzieści; w rzeczywistości jednak tak nie było. Zgromadzenie wybiera radę jeneralną, składającą się z pięciu chrześcjan i tyluż mahometan.

Często teraz w telegramach wymieniane miasto Retymno znajduje się na północnem wybrzeżu wyspy i liczy 8 do 9000 mieszkańców. Posiada ono również port, broniony przez cytadelę, wzniesioną przez Wenecjan. Port obecnie zamulony jest piaskiem i dla tego nie posiada wielkiego znaczenia.

Wracając do czasów mitologicznych, to jak opowiada Plinjusz, nazywała Kreta ona kiedyś Makaron — wyspa szczęśliwych — a zdawała się na niej panować więcej zła Eris, niż urocza Charis. Już najdawniejsze podania mitologiczne są natury idylicznej. Opowiadają one o bogu Kronosie, który wszystkie swoje dzieci zrodzone z Rhei, zwykł był pożerać, aż nareszcie uprowadzono mu najmłodszego syna, Zeusa, i ukryto najpierw w jaskini góry Dikte na Krecie, a następnie na górze Ida tamże. Tam wychowywały go nimfy z Panem, bogiem trzód, i ztąd też udał się do Fenicji, aby uwieść w postaci byka Europę, z której na świat przyszedł Minos. Ten znów mniej więcej na 200 lat przed wojną trojańską, został królem Krety i miał za żonę Pozifeę, osławioną matkę zamieszkałego w labiryncie Minotaura, który tak długo pożerał ateńską młodzież, dopóki mu nareszcie przy pomocy Arjadny nie dojechał końca Tezeusz. Ten niewdzięcznik opuścił jednak haniebnie piękną córkę królewską na wyspie Naksos, tak, że się nad nią musiał zmiłować Bachus, bożek wina.

Muzeum caratu.

V. Ostrożny cenzor.

Do redakcji jednej z prowincjonalnych gazet rosyjskich przysłano przed niedawnym czasem korespondencję z Nieświeża, gubernji mińskiej, tak zajmu jącą, że przytaczamy ją tutaj w całości:

„W odległości czterech wiorst od Nieświeża miał miejsce d. 27. stycznia następujący tragiczny wypadek. W lesie Alba, należącym do księcia Radziwiłła, mieszka stróż leśny, jak słychać, bardzo bogaty. Oszczędny staruszek pełni swą służbę sumiennie i nie wychodzi nigdy z domu na dłuższy czas. Owego fatalnego dnia musiał wyjechać z żoną do najbliższej wioski na wesele krewnego, w domu zaś pozostał jego piętnastoletni syn i córka dziewięcioletnia. Czterech z miejscowych włościan, którzy prawdopodobnie już wcześniej wiedzieli, iż stróża tego dnia nie będzie w domu, postanowiło podzielić się jego bogactwem. Jeden z nich wszedł do izby i zażądał od chłopca, aby mu pokazał, gdzie są schowane ojcowskie grosze, grożąc mu, iż w razie odmowy zabije go toporem. Chłopiec ze łzami w oczach zaprowadził go do ciemnej komory, gdzie pieniądze były schowane w kufrze. Na szczęście, w czasie gdy rabuś otwierał wieko kufra, chłopiec zdołał wyjść i zamknąć drzwi komory. Drżącej ze strachu siostrzyczce polecił biedz do wsi po rodziców. Dziewczynka po drodze spotkała trzech ludzi, idących szybko w stronę mieszkania stróża; na pytania ich, opowiedziała im, co się stało. Nieznajomi kazali się dziecku wrócić z nimi, przyrzekając, iż im pomogą. Stanąwszy przed domkiem stróża, wezwali chłopca, aby im otworzył, ten jednakowoż nie chciał. Wtedy w oczach brata zaczęli się znęcać nad siostrą, licząc na to, iż tym sposobem zmuszą go do wpuszczenia ich do izby. Chłopiec jednak trwał przy swojem, co widząc rabusie, oderznęli najpierw dziewczynce ucho, a potem prawą rękę. Chłopiec patrząc na męki siostry, chwycił rewolwer i trzema wystrzałami położył trzech rabusiów trupem na miejscu. Przez całą noc chłopiec nie zamykał oczu, oczekując na powrót rodziców. Ci przyjechali nad ranem i długo nie mogli dostać się do domu, gdyż chłopiec nie odpowiadał na ich stukania, sądząc, że to nowa banda rabusiów. Nareszcie już o świcie wpuścił ojca i opowiedział mu, co się stało. Gdy stróż otworzył drzwi komory, rabuś wypadł na niego z toporem, nim jednak zdążył zadać cios staremu, chłopiec wypalił z rewolweru i w ten sposób położył czwartego rabusia. Władza policyjna, przybyła z Nieświeża na miejsce wypadku, zastała czterech rabusiów zabitych i dziewczynkę w kałuży krwi."

Fakt ten, pokrótce zresztą już przez nas opisany w kronice, stał się dość głośnym na Litwie, prowincjonalny cenzor jednak *nie pozwolił* na wydrukowanie tej korespondencji i na korekcie napisał, co następuje: *„Nie otrzymałem podobnego doniesienia; mogę pozwolić na wydrukowanie dopiero, gdy się fakt stwierdzi"*.

„Czy cenzor postąpił sobie prawnie? — pytają *St. Pietierburgskija Wiedomosti.*

Czy cenzor ma prawo sprawdzać fakta, podawane przez gazety? Czem powinna się kierować i jakimi poglądami redakcja, aby przewidzieć, co jest cenzuralne, a co nie? Przecież w takim wypadku wszystko, o czem cenzor *nie otrzymał jeszcze doniesienia*, będzie niecenzuralnem? Redakcje powinny chociaż w przybliżeniu wiedzieć, jakimi się kierować poglądami, aby nie ponosić nieprodukcyjnych kosztów składania i rozbierania niepozwolonych artykułów, nie mówiąc już o technicznych trudnościach typograficznych, gdy przyjdzie wyrzucać z numeru artykuł, co do którego cenzuralności nie zachodziła żadna wątpliwość".

W dalszym ciągu powiadają *St. Pietierburgskaja Wiedomosti*, iż mają do rozporządzenia obfity materjał, ilustrujący doskonale działalność cenzorów prowincjonalnych rosyjskich, z którego skorzystają w niezadługim czasie. Prawdopodobnie i my znajdziemy tam kilka okazów, godnych zająć miejsce w naszem muzeum.

---

(80)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

I ruszyła, pewna zwycięstwa, ale nierada z siebie, że dopuściła do ostateczności.

— „Co ten biedak wycierpiał!" — myślała z goryczą i żalem.

Zagrodzki długą chwilę stał pod stajnią, wahając się, co czynić. Wszelkie zasady konwenansów nie wytrzymały jednak strachu przed żoną.

— Eh, dajcie mi wózek! Pojadę do lasu! zawołał do stangretów i uciekł.

Nika pod wieczór wjechała w świerkowy szpaler horodyski i zaraz w bramie dowiedziała się od chłopaka, że państwo poszli do kaplicy.

— Było dziś nabożeństwo za nieboszczkę panią, a teraz poszli do grobów.

Nika ruszyła za nimi. Ogród w pełni zieleni i rozkwitu nie czynił ponurego wrażenia. Wielkie cienie kładły się już od drzew, a po polankach złoto było od zachodu. Przez kraty grobowych okien rozlegał się głos Basi, odmawiającej pacierze za zmarłych; odpowiadali Oyrzanowski i Baha.

Nika weszła cichutko i przyklękła u progu, by im nie przerywać. Wtedy dopiero spostrzegła w kącie Sokolnickiego, który, oparty o trumnę matczyną, nie modlił się, ale patrzył ponurym, tępym wzrokiem przed siebie, duchem tu nieobecny.

Przeraziła się, tak się zmienił. Przez pół osiwiał, policzki mu wpadły, twarz się pobrużdżiła, do siebie był niepodobny. Wtedy ogromne, serdeczne współczucie pchnęło ją ku niemu, wstała i podeszła do trumny, przy której klęczał.

Na szelest obejrzał się, ale żaden promień nie oświetlił mu twardych rysów. Pochylił milcząc głowę i znowu patrzył przed siebie, w próżnię.

Ale i Basia spostrzegła gościa i zakończyła modlitwy. Nika wyszła pierwsza, przywitali się w kaplicy. Wszyscy oni byli smutni i zgnębieni, tylko Oyrzanowski rozmowę zagaił, pytając o zdrowie rodziców.

— Ojciec się lada dzień do Karlsbadu wybiera, my z matką na Helgoland. Radabym zostać, ale jestem „osobnikiem zostającym pod władzą."

— Nie ciężka władza i obowiązek! — uśmiechnął się Oyrzanowski.

— Tak się zdaje, ale pan nie uwierzy, jak nieznośnie trzy ćwierci roku żyć w hotelach i kufrze. A, jak się masz, Kastor! — powitała daksa, który ją poznał i bardzo się ucieszył.

— Niema pana Łabędzkiego? — spytała pana Seweryna.

— O! ten ma już wieczny spokój! — odparł posępnie.

— Nie może być! Człowiek nie ginie, jak kamień w wodzie. Ja zaczynam przypuszczać, że on żyje!

— Gdzie? Jak? To niemożliwe! Cały świat go szuka.

— Przecie ze zdobyczą nie umknął! — mruknął Baha.

— To nie, ale i w zniknięcie takie nie można wierzyć. Znajdzie się żywy i cały.

Pan Seweryn głową potrząsnął, ale Basi pojaśniała twarz i z wdzięcznością spojrzała na Nikę.

— Może Bóg da! — szepnęła. — W tym roku dosyć było nieszczęść.

— Podobno w zbiorach pańskiego stryja było wiele starożytności? — znowu zwróciła się Nika do Sokolnickiego. — Jeśli pan sprzedawać myśli, proszę o pierwszeństwo.

— Na pół roku jest to opieczętowane. Potem Basia pani pokaże. Proszę zabierać...

— A pan sam nie łaskaw pokazać?

— O! mnie wtedy już tutaj nie będzie! — mruknął.

Zapanowało milczenie posępne, które ciężkiem westchnieniem przerwał Oyrzanowski.

Nikt nie odpowiedział. Wielki ciężar, jak kamień grobowy, leżał wśród nich i tłoczył dusze.

Nawet Nika straciła humor i swobodę, zwątpiła w swoją moc i dobry skutek zamiarów.

U progu domu Baha i Sokolnicki poszli do oficyn; oni we troje zostali w wielkiej sali.

Wtedy Nika spytała śmiało:

— Czy to prawda, że Sokołów sprzedany?

— Niestety! — odparł Oyrzanowski — i nie mogłem słowa wyrzutu uczynić Sewerowi. Zresztą on sam cierpi nad ludzkie pojęcie. Cierpi sercem i ambicją.

— I nie winien w niczem — dodała Basia. — Gdyby nie to ostatnie, gdyby Łabędzki żył, — możeby jeszcze wytrwał. To go domęczyło.

— I co myśli czynić?

— On biedak nic nie myśli. On tylko cierpi. Od czasu, gdy się na tę ostateczność zdecydował, nawet nie był w Sokołowie. Cóż on — drzewo z ziemi wydarte — zginie!

— Ależ to jeszcze da się powstrzymać. Niech zwróci zadatek. Kredyt znajdzie! Niech go państwo otrząsną z apatji. To gorsze od śmierci!

— Widziałem jego rachunki. Nieuczciwie byłoby żądać kredytu. Sokołów nie wytrzymuje ciężarów.

— I pani na to się zgadza? — zwróciła się Nika do Basi.

— I ja nie widzę innego uczciwego wyjścia.

— A zatem to racja, że tylko Łabędzki kochał go i rozumiał, bo gdyby on tu był, nie dałby mu zginąć — rzekła żywo Nika.

Oyrzanowski głęboko westchnął, Basia pobladła.

— Ma pani rację — rzekła. — Myśmy bezsilni!

Nika była oburzona, ale coraz trudniej jej było ofiarować swą pomoc, gdy oni nawet złożyli broń. Czuła się obcą i cudzą, nie śmiała się narzucać.

— Ach, żeby Łabędzki żył! — szepnęła.

Nie można było tematu dalej rozwijać bez niedelikatności, — więc. choć ją palił pugilares ojcowski, — zwróciła rozmowę na inny przedmiot.

— A w sprawie mordu żadnych nowych poszlak?

— Żadnych, oprócz plotek. Zresztą śledztwo w toku. Nie ma świadków, ni dowodów. Znaleziono na zaułku, w błocie, pierścionek staroświecki. Tamtędy zapewne uchodzili z łupem.

Sokolnicki wszedł w tej chwili i usiadł w kącie.

Nikę widok jego zgnębienia wzburzył na nowo. Skinęła na Basię i rzekła głośno:

— Pani zapewne ma iść na gumno? Pójdziemy razem.

Wyszły i zaraz Nika zagaiła:

— Panno Barbaro! Chodźmy gdzie w pola, jaką ścieżyną samotną. Mam do pani prośbę i zwierzenie...

Basia spojrzała na nią uważnie, skinęła głową i skręciła w bok folwarku drożyną, między zboża.

— Tu nikogo nie spotkamy. Może pani mówić.

— Nie lubię wykrętów i frazesów. Niech pani mi dopomoże w uratowaniu Sokołowa. Mam tu pieniądze, proszę je na to użyć, od siebie! Ja wiem, że pan Seweryn pożyczki od od nas nie przyjmie, ale pani znajdzie sposób, by wziął te pieniądze, na co chce. Na te domy i starożytności po marszałku chociażby.

— On ich nie przyjmie! — szepnęła Basia.

— Jeśli będzie wiedział, że od nas pochodzą. Niech mu je pani da od siebie.

Basia uśmiechnęła się.

— On wie, żem równie, jak on, uboga.

— Pani go nie chce ratować?

— O, tego niech pani nie mówi. Wzrośliśmy razem, pracowali razem, teraz razem cierpimy. Ale są długi, pani, których się nie zaciąga. Są zanadto upokarzające!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch wyborczy.

Komitety przedwyborcze miast Stryja, Drohobycza i Sambora, zapraszają kandydatów, którzyby o mandat poselski do rady państwa z kurji miast Stryj-Drohobycz-Sambor ubiegać się chcieli, aby kandydaturę swoją do dnia 2. marca b. r. w komitecie zgłosili, a na walnem zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 3. marca w Stryju, dnia 6. marca w Drohobyczu a dnia 7. marca w Samborze, każde o godzinie 3. po południu, osobiście swoje wyznanie wiary politycznej złożyli. Za komitet *Goettinger, Ochrymowicz, dr. Budzynowski.*

Z Łańcuta donoszą nam, iż dnia 23. b. m. składał tam hr. Hompesch, dotychczasowy poseł do rady państwa z kurji IV. okręgu Łańcut-Nisko, sprawę ze swych czynności poselskich. Posłowi uchwalono wotum zaufania. W sali kasyna miejskiego zaś stanął tego dnia przed wyborcami z V. kurji ks. Leon Pastor.

Z Wieliczki otrzymujemy następujące pismo:

Miejscowy komitet przedwyborczy powiatu wielickiego zaprasza ubiegających się o mandaty poselskie do rady państwa z kurji IV-tej okręgi Chrzanów, Kraków i Wieliczka, dalej z kurji V-ej okręgu miasta Krakowa i okolicy z uwagi na okręg sądowy podgórski i skawiński, — nakoniec z kurji V-ej okręgu wyborczego: Biała, Chrzanów, Żywiec, Myślenice, Wadowice i Wieliczka, aby kandydaci swoje zgłaszali albo piśmiennie na ręce pana Stanisława Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach, poczta Wieliczka, lub też składali wprost na posiedzeniu wyborców do rąk przewodniczącego w dniu 4go marca b. r. w sali rady powiatowej w Wieliczce.

Przewodniczący: *Larysz Niedzielski.*

W Samborze poruszono myśl kandydatury prof. gimnazjalnego Grabowicza na posła do rady państwa z kurji wiejskiej okręgu Sambor-Stare miasto-Turka Rudki.

Zgromadzenie wyborców w Pilznie po wysłuchaniu mów kandydatów z V. kurji ks. dra Adama Kopycińskiego, dra Winkowskiego, ludowca i Sulczewskiego socjalisty, oraz kandydatów z IV. kurji: posła sejmowego Jakóba Bojki i b. starosty Leopolda Płazińskiego uchwaliło jednogłośnie postawić kandydaturę ks. Kopycińskiego z V. kurji na okręg: Bochnia-Brzesko-Dąbrowa-Tarnów-Mielec-Pilzno, a Jakóba Bojkę na kurję IV. okręgu: Tarnów-Pilzno-Dąbrowa.

Z Niska donoszą d. 24. b. m. Dnia dzisiejszego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze dla kurji 5, zwołane przez komitet powiatowy, przy licznym współudziale wyborców. Na to zebranie przybył ks. kanonik Fischer, którego przemówienie bardzo dobre zrobiło wrażenie. Uchwalono usilnie popierać kandydaturę ks. kanonika Fischera, na posła do rady państwa z kurji piątej.

Z Dziewiętnik pod Wybranówką piszą do *Przeglądu*: Że agitacje przed wyborami mają miejsce, nikt się temu nie dziwi, ale i sposób agitowania ma swoje granice, których nie powinno się przekraczać. Tem przykrzejsze wrażenie sprawia jednak to, gdy w wir nadmiernej, nie przebierającej w środkach agitacji rzuca się kapłan katolicki. I taką właśnie agitację prowadzi ks. Aleksander Rotko, administrator w Dziewiętnikach. W niedzielę na kazaniu przemawiał on publicznie w cerkwi do włościan w taki sposób: „Nie wybierajcie panów, bo to wasi najzaciętsi wrogowie, oni chcą was zaprzedać, zgubić, dążą do tego, by na was pańszczyznę nałożyć. Idźcie na groby ojców waszych a dowiecie się, jak ich ciała zbite są pańskimi knutami. Nie wybierajcie nikogo z dworskich, bo to są posiepaki, zawołoki, a gdyby się znalazł między wami taki „chruń“ któryby chciał napić się pańskich pomyj, niech przyjdzie do mnie, a dam mu cały ceber“. Takie to i tym podobne zdania wykrzykiwał w najwyższej pasji ksiądz w miejscu świętem, w miejscu przeznaczonem na modlitwę. Z wytrwałością godną lepszej sprawy lata ksiądz Rotko po całej wsi, wpadł nawet do karczmy, gdzie go włościanie niegrzecznie przyjęli, i namawiał chłopów, aby szli za Romańczukiem przeciw panom. Całe to postępowanie ks. Aleksandra Rotki wywołało ogólny niesmak.

Z prowincji.

Biała 24. lutego. *(Sejmik relacyjny.)* Dr. Rosner poseł na sejm z miasta Białej, stanął onegdaj przed swoimi wyborcami w tem mieście. Przedstawiwszy w krótkich słowach stanowisko stronnictw w sejmie, zaznaczył, że nie należał ani do konserwatywnej większości, ani do klubów demokratycznych, jako przedstawiciel *„der deutschen Stadt Biala“*, stał on zupełnie odosobniony. Nie przeszkadzało mu to jednak brać udziału we wszystkich rozprawach dotyczących bliżej miasta, które reprezentował. Przemawiał tedy w sprawie ustawy o kanalizacji Białej, w sprawie ustawy drogowej, w sprawie szpitali powiatowych. Sprawie tak zwanej szkolnej poświęcił dr. Rosner dłuższe wywody. Przedstawił nędzne stosunki szkolnictwa galicyjskiego, wśród którego Biała to istne galicyjskie Ateny. Przedstawił cyfrowo statystykę szkół galicyjskich i liczbę objętych przymusem szkolnym dzieci i wykazał braki tych szkół pod każdym względem. Wśród tego przemówienia dały się słyszeć głosy zdziwienia, że właśnie w Białej „zachciało się“ pewnym sferom zakładać polską szkołę i interpelowano posła, jakie zajął stanowisko w sejmie w sprawie udzielenia subwencji rocznej szkole.

Poseł Rosner odpowiedział, że w sprawie tej wstrzymał się od głosowania, albowiem uważał za bezprzedmiotowe, aby on jeden przeciw tej sprawie głos podniósł.

Po odpowiedzi posła na kilka jeszcze innych interpelacyj, wyrażono dr. Rosnerowi wotum zaufania.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 26. lutego.

W Czytelni gal. Tow. aptekarskiego ul. Pańska l. 22 o godz. 8. wieczorem odczyt p. W. Włodzimirskiego „O artykułach żywności i sposobach ich badania.“

Teatr hr. Skarbka: „Szczęście w zakątku“, komedja H. Sudermana. Początek o godz. 7. wieczorem.

† Cecylja z hr. Mierów hr. Badeniowa, matka Kazimierza, prezydenta gabinetu austrjackiego i Stanisława, marszałka krajowego, dama orderu krzyża gwiaździstego, zmarła wczoraj we Lwowie, po długiej, a ciężkiej chorobie, w 71. r. życia. Śp. zmarła była kobietą wielkich cnót, prawdziwą opiekunką ubogich, którym świadczyła wiele. Nieraz sobie sama od ust ujęła, a ubogiego wsparła. Każdy też, kto potrzebował pomocy, udawał się do niej, pewnym będąc, że nie odejdzie od jej drzwi z niczemś, wszystkie instytucje dobroczynne i patrjotyczne miały w niej gorącą protektorkę. To też, gdy się wieść rozeszła o jej ciężkiej chorobie, z ust biedaków, wspieranych przez nią, popłynęły modły do tronu Pana Zastępów, aby raczył jej jeszcze przydłużyć życie na pociechę biednych i nieszczęśliwych.

Śp. zmarła, oprócz dwóch synów Kazimierza i Stanisława, miała córkę Jadwigę, zamężną za Stanisławem hr. Stadnickim, która zmarła przed 10-ciu laty, osierocając dwóch synów Władysława i Juljusza.

Śp. Cecylja zmarła na wodną puchlinę, która była rezultatem od dłuższego czasu ciągnącej się choroby sercowej. Przy łożu chorej czuwał całymi dniami i nocami marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, a od tygodnia ministrowa hr. Badeniowa, wnuczka Wanda i wnuk Władysław hr. Stadnicki.

Pogrzeb śp. zmarłej odbędzie się w sobotę, dnia 27. bm. z domu przy ul. Kopernika l. 22, skąd zwłoki odprowadzone będą do kościoła OO. Bernardynów, a po nabożeństwie złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu Łyczakowskim.

Ś. p. Cecylja objawiała zawsze życzenie, aby pochowaną była we Lwowie i aby pogrzeb odbył się jak najskromniej. Rodzina uprasza przeto wszystkich, aby w myśl intencji zmarłej nie składano wieńców na jej grobie. Wskutek tego też i wydział krajowy odstąpił od zamiaru złożenia wieńca na grobie ś. p. zmarłej.

Hrabia Kazimierz Badeni przybędzie dziś z Wiednia na pogrzeb.

Wydział krajowy na zwołanej sesji przez prezesa p. Antoniego Jaksę Chamca uchwalił wystosować pismo kondolencyjne na ręce głowy rodziny, p. prezydenta ministrów Kazimierza hr. Badeniego; wyrazić ustnie współczucie marszałkowi krajowemu Stanisławowi hr. Badeniemu *in corpore*, oraz p. prezydentowi ministrów, gdy przybędzie do naszego miasta; wziąć wreszcie udział w pogrzebie *in corpore.*

Urzędnicy wydziału krajowego postanowili wyrazić kondolencję panu marszałkowi przez wybraną deputację.

Kalendarz. Piątek (26.): Wiktora z Ar. Wschód słońca o godzinie 6. minut 55, zachód o godzinie 5. minut 33.

Sejmik relacyjny. W dniu 1. marca, tj. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń izby handlowej we Lwowie, złoży p. Stanisław Szczepanowski sprawozdanie poselskie z ubiegłej kadencji rady państwa.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była + 3·4 °C., najniższa + 0·4 °C.

Dr. Piotr Foryst, adwokat krajowy w Tarnowie, nadsyła nam pismo z prośbą o sprostowanie mylnej wiadomości „o zgonie dra Piotra Forysta, adwokata krajowego i wiceprezesa rady powiatowej w Tarnowie.“ Wiadomość ta okazała się prostym wymysłem, obliczonym, jak się zdaje, w celu wyrządzenia zmartwienia rodzinie, po za Tarnowem mieszkającej. Wiadomość tę, podaną w onegdajszym numerze za jednem z pism krakowskich, z największą chęcią i przyjemnością prostujemy. Powiadają, iż ci, o których rozejdzie się pogłoska, iż umarli żyją jak najdłużej, więc i fałszywa notatka o śmierci dra Forysta, niech mu będzie wróżbą jak najdłuższego życia.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. stycznia do 1. lutego 1897: W miesiącu styczniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1637 zł. 27½ ct. Wydatki zaś wynosiły 1816 zł. 97½ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.632 zł. 8½ ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 760 zł. 1 ct. W Cieszynie d. 15. lutego 1897. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Aresztowanie. Z Przemyśla donoszą, iż aresztowano tam posła do sejmu Stefana Nowakowskiego i znanego agitatora socjalistycznego Wityka. Pierwszy został aresztowany pod zarzutem występku pobudzania do nienawiści przeciw pojedynczym warstwom ludności. Miał ten czyn popełnić, wyrażając się w swojem przemówieniu, iż panowie, dbając tylko o własne interesa, doprowadzili do tego, że chłop płaci podatki znacznie wyższe od panów, zatem za siebie i za panów. Wityka aresztowano pod zarzutem występku z § 300, u. k., popełnionego przez to, że w swojem przemówieniu miał się wyrazić: „nie wybierajcie wójtów, bo ci ulegają ślepo rozkazom starostwa, a nam już czas uwolnić się z pod tego knuta“. Prokurator postawił wniosek na zatrzymanie obu aresztowanych podczas śledztwa w więzieniu. Sędzia śledczy przychylił się do tego wniosku. Obwinieni odwołali się do izby radnej, która ma sprawę rozstrzygnąć.

Pod datą dzisiejszą donoszą nam z Przemyśla, iż izba radna sądu tamtejszego uchwaliła zatrzymać w więzieniu śledczem posła Nowakowskiego i Seńka Wityka aż do ukończenia śledztwa w sprawie zarzuconych im występków.

W Żółkwi odbędzie się d. 1. marca piknik urządzony staraniem miejscowego Tow. kasynowego.

O Beniowskim. Korespondent paryski *Kraju* p. W. Kosiakiewicz donosi: Miałem sposobność spotkania się tych dniach ze znanym publicystą francuskim, p. Trillat, który niedawno wrócił z Madagaskaru, gdzie, obarczony w części urzędową misją, przebył blisko dwa lata. Zapytałem go zaraz o Beniowskiego.

— Nazwisko bardzo, bardzo znane i przechowało się ono w czystości prawie — odpowiedział mi p. Trillat — starzy ludzie pamiętają go i wielekroć słyszałem ich mówiących: „za czasów Beniowskiego“... Legenda miejscowa powiada, że awanturnik ten podbił Madagaskar — sam jeden: oczywiście musiano go uważać za boga. Howasi, najucywilizowańszy szczep miejscowy, powinni posiadać nawet dokumenty jakoweś, Beniowski bowiem przyczynił się wiele do organizacji państewka takiej, jaką ona jest dzisiaj. P. Trillat wymienił mi nazwisko drugiego Polaka, który również podbił Madagaskar, właściwie powiedział mi parę dźwięków, usuwających wszelką możliwość napisania ich. W każdym razie zaręczał mi, iż istnieje na Madagaskarze podanie o dwóch Polakach.

Fotografowanie barw zdaje się coraz bardziej zbliżać do urzeczywistnienia. Przed paru dniami specjaliści zebrani w lokalu towarzystwa fotograficznego we Wiedniu oglądali pierwsze w liczbie sześciu nadeszłe do Austrji egzemplarze kolorowych fotografij p. Cassagne, Francuza. Wynalazek jego wywołał ogromne wrażenie w Paryżu i w Londynie, gdzie równie już znawcom przedstawiony został. Fotografje p. Cassagne wykonywane są sposobem podobnym, jak dotychczasowe bezbarwne. I kopiowanie na papierze srebrnym odbywa się zwykłym sposobem. Teraz dopiero następuje rzecz nowa. Fotografję skopiowaną zanurza się w kąpieli, która jest tajemnicą wynalazcy. Gdy potem przeciągnąć fotografję umyślnym preparatem trzech barw, żółtozielonej, niebieskiej i czerwonej, bądź to każdą z osobna, bądź razem zmieszanemi, kopja, wskutek nadanej sobie nieznanej dotąd właściwości, chwyta barwę w każdem miejscu odpowiednią do zabarwienia przedmiotu fotografowanego. W ten sposób p. Cassagne wykonywa krajobrazy, portrety i t. d. Wprawdzie tony i odcienie barw nie zawsze są zupełnie identyczne z naturą, gdyż barwienie dokonywa się jak w druku zapomocą farb dowolnie przyrządzonych i od ich jakości zależy, ale fotografje w ten sposób dokonane, mają bardzo dobre robić wrażenie. Niebo w pejzażach i ciało w portretach, wyglądają łudząco naturalnie. Podajemy te szczegóły według dzienników wiedeńskich.

Uprowadzenie miljonera. Tajna policja z Montreal w Kanadzie zajęta jest obecnie poszukiwaniem miljonera p. Richardson, uprowadzonego przez paru awanturników niejakich Stanton z N. Jorku. Miljoner ów został podobno wywieziony przez nich ze stanu New-Hampshire do Montrealu, gdzie Stantonowie trzymali ofiarę swoją, jak w więzieniu, ogłuszali ciągle silnymi narkotykami, a w nielicznych chwilach, w których pozwolili p. Richardson przyjść do przytomności, zmusili go do podpisania czeków na znaczne sumy, które następnie zainkasowali. Gdy policja wpadła na trop Stantonów i przybyła, by ich zaaresztować, oni odpłynęli już ze swoją ofiarą do Anglji.

Fabrykowane starożytności. W tych dniach bawili w Warszawie jacyś zagraniczni ajenci, mający do sprzedania różne starożytne wykopaliska, jakoto: monety rzymskie, greckie, wazony, figury itp. Okazało się jednak, że owe starożytności pochodzą... z fabryk własnych i pomysłowi ajenci przekonawszy się, że amatorzy warszawscy podobnych zbiorów poznali się na rzeczy, wyjechali, nie zrobiwszy ani jednej transakcji.

Słynny linoskok Blondin zmarł w tych dniach w Londynie, przeżywszy lat 73. Już w dziesiątym roku życia wstąpił do specjalnego tow. linoskoków, gdzie wkrótce uzyskał sławę znakomitego ekwilibrysty. W r. 1855 przekroczył na linie 50 metrów wysoko naciągniętej olbrzymi wodospad Niagarę, a w cztery lata później powtórzył tę samą karkołomną sztukę owinięty workiem, innym zaś razem dokazał tego samego wśród ciemnej nocy, zapalając sztuczny ogień w chwili, gdy był w samym środku liny, wreszcie w r. 1860 odbył tę samą drogę — na szczudłach. Dzięki tym aktom niepospolitej odwagi i zręczności, otrzymał od rozentuzjazmowanych Amerykanów przydomek „bohatera Niagary“.

Dziecko nowożytne. Z Londynu donoszą: Przed sędzią śledczym stało w tych dniach dziewczątko w krótkiej sukience, o jasnych włosach, twarzy delikatnej, naiwnej. „Jak się nazywasz? — pyta sędzia. — Mary Jane Scull.“ — „Ile masz lat?“ — „Trzynaście.“ — „Oskarżoną jesteś o zabójstwo. — „Tak panie.“ I ani śladu wzruszenia, zmięszania. Sędzia śledczy zadrżał na widok tego dziecka. A historja jest taka: Mary miała lat trzy, kiedy ją odumarli rodzice. Wuj ją wziął do siebie, a ciotka pieściła i psuła. Ale maleństwo lubiano, bo było pilne w szkole i dobrze się uczyło. Mary miała tylko jedną wadę: była mściwa i zazdrosna. Spostrzeżono to po urodzeniu młodego jej kuzynka, który w 6 miesięcy po przyjściu na świat umarł i dopiero po śmierci malca Mary odzyskała pierwotną wesołość.

Zdarzyło się, że wuj postanowił ją ukarać z powodu niegrzeczności, którą wyrządziła sąsiadce; wówczas mała wpadła w gniew i przyznała się, że mały jej kuzynek nie umarł jak mniemano na dysenterję, ale że otruty został przez nią kamforowym chloroformem. Potwór dziecinny powtórzył zeznania przed sędzią śledczym z najzupełniejszym spokojem.

„Od urodzenia tego malca zauważyłam, że mnie rodzice mniej kochają. To było dla mnie nieznośne, poszłam więc do aptekarza i zażądałam chloroformu, jako lekarstwa na ból zębów dla ciotki.

Chloroform ten wlałam potem do flaszki z mlekiem dla tego malca. Najstraszniejszy szczegół wszelako opowiada jej ciotka. Mary Jane, chcąc się zemścić za wyznaczoną jej karę, chciała otruć wuja i ciotkę i do wazy z zupą nasypała grynszpanu. Dziecko obecne przy zeznaniach wuja i ciotki przerywało im co chwila, wołając: „Dobrze wam się stało! czemuście mnie zaniedbywali z powodu tego malca. Zresztą teraz więcej mi na was nie zależy!“ Rzecz naturalna, że wuj i ciotka o małem straszydle słyszeć więcej nie chcą, bojąc się o własne życie. Sędzia śledczy aresztował małego potwora i zarządził śledztwo psychjatryczne.

Leczenie odmrożenia. Dr. F. W. Forbes-Ross w Londynie ogłosił niedawno, że środkiem niezawodnie uleczalnym na odmrożenia jest zastosowanie prądu indukcyjnego. Już po trzeciem posiedzeniu chory, cierpiący na silne odmrożenie nogi, a poddany podobnej kuracji, nie miał śladu przykrej dolegliwości: czerwoność miejsca odzięblonego znikła, bole ustąpiły, temperatura normalna wróciła — słowem, o odmrożeniu chory zapomniał. Wypadków podobnych dr. Forbes miał kilkanaście — wszystkie zakończyły się najpomyślniejszym rezultatem. Ciągłe niespodzianki!

Bez pożywienia koń może żyć 25 dni, jeśli ma pod dostatkiem wody do picia; będzie żył dni 17 tylko, jeśli nie będzie miał czem zaspokoić równocześnie i pragnienia; zdechnąć musi jednak po dniach 5, jeśli mu damy pożywienie bez możności ugaszenia pragnienia. Kot, skazany na post przymusowy, żyje dni 20, pies zaś, pijąc, dopiero po dniach 39 kończy żywot śmiercią głodową; bez wody zdycha po upływie dwudziestu. Królik opiera się śmierci przez dni 14, gołąb przez dni 10, a wróbel przez 2 dni tylko. Człowiek w zwykłych warunkach może zachować post absolutny nie dłużej jak trzy tygodnie. „Uzdolnieni“ głodomorzy, w rodzaju pana Merlatti, lub Tannera, wytrzymują z łatwością półtora miesiąca bez strawy i napojów. Ropuchy są najwytrzymalsze, gdyż żyć mogą dwa do trzech lat bez pożywienia i wody.

Mianowania. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 18. lutego br. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Mikołaja Kobryna nauczycielem młodszym III. czteroklasowej szkoły męskiej w Jarosławiu; Helenę Fangorównę nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły w Narajowie; Olgę Kirczównę nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły w Mikołajowie; Paulinę Hanczycównę nauczycielką szkoły ludowej w Pietniczanach; Józefa Fydryka nauczycielem w Baliczach Podróżnych; Sewerynę Karasińską młodszą nauczycielką dwuklasowej szkoły w Szówsku; Włodzimierza Kuziana nauczycielem młodszym sześcioklasowej szkoły męskiej w Jaśle; Antoniego Gutkowskiego starszym nauczycielem i Amelję Bieżankę młodszą nauczycielką pięcioklasowej szkoły w Dynowie; Klementynę Dolais nauczycielką szkoły ludowej w Wulce Hamuleckiej; Karolinę Garbieniównę nauczycielką w Dydni; Feliksa Chodkiewicza nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły w Grębowie; Antoninę Nowotną młodszą nauczycielką dwuklasowej szkoły w Zassowie; Antoniego Raczyńskiego nauczycielem szkoły ludowej w Kłyżowie; Wilhelmine Wojcicką nauczycielką szkoły ludowej w Tarnawce; Piotra Olejnika nauczycielem szkoły ludowej w Oporcu; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: Piotra Christofa nauczyciela gimnazjum w Kołomyi.

Pogrzeb ś. p. radcy Woynara odbył się onegdaj przy licznym udziale publiczności. Za karawanem postępował p. prezydent Małachowski z wiceprezydentami Schayerem i Michalskim, członkowie rady miejskiej, tudzież członkowie magistratu, którzy w zmarłym stracili jednego z najzacniejszych kolegów. Spokój jego popiołom!

Uczta. We wtorek odbył się w salach strzelnicy wieczór ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu zawodowej pracy wiceprezydenta Michalskiego. Było obecnych przeszło 120 członków towarzystwa, wśród których był także prezydent Małachowski. Uczta była nadzwyczaj wesoła i serdeczna.

Intronizacja ks. biskupa Konstantyna Czechowicza odbyła się w Przemyślu w niedzielę. Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał Sembratowicz w asystencji łać. biskupa przemyskiego ks. Soleckiego, jego sufragana Glazera, biskupa stanisławowskiego Kuiłowskiego i sufragana łać. arcybiskupa lwowskiego ks. Webera. Mnóstwo ludzi z Przemyśla i z okolicy przybyło na tę wspaniałą uroczystość, wśród nich było przeszło 150 księży ruskich ze wszystkich trzech djecezyj i dużo wybitnych osobistości w narodzie ruskim z całego kraju. Zjawili się także reprezentanci najwyższych władz: ks. namiestnik Sanguszko z radcą Mauthnerem, (marszałek krajowy nie przybył z powodu groźnego stanu zdrowia matki), oraz przedstawiciele miejscowych władz autonomicznych, wojskowych i cywilnych. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9. O godzinie tej przybył do katedry przemyskiej ks. kardynał z innymi biskupami i duchowieństwem, poczem wprowadzono nowomianowanego biskupa. Towarzyszyli mu prócz księży jego najbliżsi krewni i przyjaciele, między którymi byli dr. Sawczak, dz. Fedak, pp. Barwiński, Cegliński, a wszyscy trzymali świece w rękach. Po wejściu ks. Czechowicza do katedry odprawił ks. kardynał przed ołtarzem Matki Boskiej sumę, poczem odbył się właściwy akt poświęcenia.

Odczytano dekret cesarski, poczem nowy dostojnik złożył trzykrotne wyznanie wiary i przykląkł przed ołtarzem. Wtedy asystujący duchowni oparli na nim otwartą ewangelję, z której ks. kardynał odczytał ustęp, zawierający słowa poświęcenia. Był to punkt kulminacyjny ceremonji. Następnie nowy biskup odprawił mszę, poczem imieniem duchowieństwa przemyskiego przemówił doń ks. kan. Matkowski. Uroczystość skończyła się o godzinie 1-ej pasterskiem błogosławieństwem, udzielonem przez nowego biskupa.

Po intronizacji odbył się w gmachu kapituły galowy obiad na 250 osób. Wieczorem towarzystwa ruskie urządziły nowemu biskupowi uroczystą owację, na której przemawiał p. Cegliński, śpiewały chóry pod kierunkiem ks. Kiszakiewicza i grała orkiestra p. Jandy.

Bal weteranów z r. 1863. Dobiegający już swojego kresu karnawał tegoroczny święcił onegdaj jeden z najpiękniejszych momentów. Bal na dochód tow. uczestników powstania z r. 1863, urządzony w sali mieszczańskiego kasyna pod protektoratem pani Zdzisławowej Marchwickiej, powiódł się wybornie zarówno dzięki swoim tradycjom z lat ubiegłych, jak dzięki szlachetnemu celowi. W zasadzie nie wierzymy w to, ażeby publiczność szła na zabawy dla poparcia humanitarnych celów — jesteśmy pod tym względem sceptykami i sądzimy, że na zabawę idzie się wyłącznie po to, aby się bawić. Ale specjalnie w odniesieniu do onegdajszego balu robimy wyłom w powyższem pessymistycznem twierdzeniu i chcemy wierzyć, że owe wytworne kadry publiczności, które w dniu onegdajszym zapełniały salę balową, zdążając tam, miały w pamięci cel wzniosły: przyjście z pomocą tym, którzy przed laty na ołtarz narodowych ideałów nieśli w ofierze to, co mieli najdroższego, t. j. życie. Zabawa udała się też w całej pełni, co wskazywał najlepiej termometr balowy: kadryl, do którego stanęło 96 par pod komendą hr. Skarbka. Sympatycznym szczegółem zabawy były skromne, ale gustowne karneciki w kształcie notesików z emblematami narodowymi. Bal otwarto polonezem, którego w pierwszej parze prowadził p. St. Brykczyński z ks. Sanguszkową, w

---

(45)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Przeczucie jego żony tańczyło jak błędny ognik w ciemnościach, napełniających jego duszę, a dręczony duch jego rwał się do tego świecącego punktu, jak rzucony burzą okręt stara się dotrzeć do latarni morskiej, która wśród wzburzonych fal morskich zwiastuje mu bliskość upragnionego brzegu.

Minęło dość czasu, zanim na tyle przyszedł do siebie, iż mógł powiedzieć:

— Zrozumiałem zatem pana dobrze?... Idzie tutaj o sumę 125.000 franków.

Mauborgne, jak to już powiedzieliśmy, nie znał litości i rzekł teraz:

— Musimy się tylko wzajemnie zrozumieć, mój kochany margrabio. Sumę tę w istocie pożyczyłem pańskiemu synowi; ale niestety to jeszcze nie wszystko.

— Jeszcze nie wszystko? Jak pan to rozumiesz? — zapytał Bergemont w najwyższym stopniu zdumiony.

— Jeżeli pańskiego syna, fałszerza weksli, nie wydam władzy, to mogę przecież do pewnego stopnia liczyć na pańską wdzięczność i na pańskie uznanie, wszak prawda?

— Z pewnością.

— Widzę zatem, że się porozumiemy... Wdzięczność Bargemonta odgrywa bardzo poważną rolę...

Margrabia pojął treść tych tajemniczych słów.

— Wymień pan cenę — rzekł krótko i ostro.

— Wszystko razem dwakroć sto dwadzieścia pięć tysięcy franków.

Bargemont podniósł zaciśnięte pięści w górę, tak, że Mauborgne cofnął się instynktownie. Pomimo sześćdziesięciu lat starca pięści te byłyby go zmiażdżyły, gdyby spadły na niego. Margrabia zapanował jednak nad sobą i rzekł:

— Wszystko, co posiadam, nie wystarczyłoby, aby pana zapłacić.

— Bardzo mi to przykro — w pańskim własnym interesie, kochany panie.

— Jaki termin mi pan dajesz?

— Do jutra wieczorem; dłużej nie mógłbym czekać pod żadnym warunkiem. Jeżeli dzień jutrzejszy przejdzie bez rezultatu, powrócę do Paryża; fałszywe weksle pozostaną jednak do 30. listopada w moich rękach. Tego dnia pozostanę w domu do południa, ulica Laffite nr. 47. Do tego czasu spodziewam się, iż albo pan albo też syn pański zaszczycicie mnie swoją wizytą; na później nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności.

— A gdzie pana znajdę jutro?

— Pod „Czerwonym Kogutem“ u starego Bucaille'a — odparł lichwiarz i zwrócił się do drzwi.

— Panie Mauborgne, jeszcze jedno!

— Służę — odparł lichwiarz, stając.

— Żądana przez pana suma jest olbrzymią i nie mogę jej zapłacić pod żadnym warunkiem. Nie żądaj pan przecież więcej odemnie, jak to się panu prawnie należy. Nie masz pan do tego prawa, a ustawa karze usiłowanie wymuszenia.

— Fałszowanie weksli jest jeszcze ostrzej karanem.

Grube krople potu wystąpiły na białe czoło margrabiego.

— Panie Mauborgne — rzekł — nie poniżyłem się jeszcze nigdy do tego, abym kogoś o coś prosił... Czyż margrabia de Bargemont ma na kolanach błagać o względy?

— Cóż mam począć z pańskiem błaganiem i padaniem na kolana? Ja muszę mieć pieniądze!

— Czas jest krótki... pomyśl pan o tem!

— Syn pański miał trzy miesiące do zastanawiania się nad tem.

— Ale ja... ja... mnie dajesz pan tylko trzy dni czasu!...

— Załatw pan to ze swoim synem.

— A zatem żadnej nadziei? Pan nas rujnujesz!

— Tak, na to panu daję moje słowo... Ale winę przypisz pan tylko sobie samemu.

Po tych słowach wyszedł wielkimi krokami, mrucząc pod nosem gniewne słowa, a stary Bargemont z zarumienionymi nagle policzkami spojrzał osłupiałym wzrokiem na wiszące w jego pokoju na ścianie pistolety.

VIII.

— Klotylda miała słuszność; nieszczęście spadło na nas — rzekł półgłosem, zdjął jeden z nabitych zawsze pistoletów ze ściany i sztywnym krokiem udał się do pokoju Oliviera.

Zapukał do drzwi, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Zapukał silniej. Służący, zatrudniony w kurytarzu, na którym znajdował się pokój, przystąpił bliżej i odpowiedział na odnośne pytanie margrabiego:

— Pan hrabia wyszedł przed kwadransem.

— Dokąd poszedł?

— Tego nie wiem.

— A kiedy powróci?

— Pan hrabia nie mówił.

Margrabia powrócił do siebie; nie myślał nawet o tem, aby broń, którą trzymał w ręku, ukryć przed służbą: ludzie patrzyli na niego lękliwie i z pewnem zdumieniem na widok ponurego wyrazu jego twarzy.

Część dnia przepędził zamknięty w swoim pokoju, a wieczorem zapytał się znowu o Oliviera. Syn jego jeszcze nie wrócił do domu. Bargemont nie położył się wcale do łóżka, lecz czuwał przez całą noc.

— Może sam na siebie wydał wyrok — szepnął do siebie i dreszcz przebiegł po jego ciele.

Jeżeli Olivier popełnił samobójstwo, nie mógł go więcej przeklinać, lecz musiał mu przebaczyć. I dlatego dodał w myśli:

— Nieszczęśliwy! Niech dlań Bóg będzie litościwym!

Czy nie żył? Nie wiedział tego. I któżby mu mógł to powiedzieć? Czy popełnił samobójstwo w jakimś zapadłym kącie gór, gdzie po kilku dniach znajdą jego zwłoki poszarpane przez ptaki drapieżne, lisy lub wilki? A może tylko ukrywał się z obawy przed ojcem? Albo też uciekł za granicę, oddaloną zaledwie o kilka kilometrów i udał się do Niemiec?

Oto pytania, na które margrabia nie mógł znaleść żadnej odpowiedzi.

Następny dzień był ostatnim terminem oznaczonym przez Mauborgne'a.

Poranek minął, a Bargemont nie przedsięwziął nic. Olivier nie dał o sobie żadnego znaku życia, a margrabiemu samotność nigdy nie była tak przykrą, jak właśnie tego poranka. Od chwili, gdy siostry opuściły zamek, Jakób nie pokazywał się więcej; Klotylda unikała męża starannie, a tylko Olivier dotrzymywał ojcu towarzystwa. (C. d. n.)

drugiej prezes towarzystwa p. Janowski z panią dyrektorową Marchwicką, w trzeciej p. prezydent Małachowski z panią Skrzyńską i t. d. Bal zakończył się białym mazurem.

Przytrzymani oszuści. W sądzie obwodowym w Stanisławowie są przytrzymani Abraham Englünder vel Engelmann, lat 40, średniego wzrostu, brunet o czarnych oczach, pociągłej twarzy i rudawej, krótko strzyżonej brodzie, ubrany po niemiecku i Ignacy vel Izak Grünberg, lat 53, słusznego wzrostu, szatyn o niebieskich oczach, pociągłej twarzy i pełnej ciemnej brodzie, również ubrany po niemiecku. Obydwaj mówią po polsku i niemiecku. Pierwszy z nich przedstawia się jako domokrążca, drugi jako handlarz starożytności. Od dłuższego czasu mieli wspólnie na kolejach podczas podróży ogrywać podróżnych III. klasy w fałszywej grze, grając trzema kartami znaczonemi numerami. Wzywa się poszkodowanych, aby donieśli o swem pokrzywdzeniu do sądu obwodowego w Stanisławowie.

Z Welmaru donoszą, iż w tamtejszych koszarach 200 żołnierzy po spożyciu sałaty kartoflanej zachorowało wśród oznak otrucia. Śledztwo w toku.

* **W „Skale“** ostatni wieczór karnawałowy z kotyljonem, na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, przy muzyce wojskowej 24. pp., odbędzie się w sobotę, 27. bm.

* **W szóstą rocznicę śmierci** Ksawerego Liskiego odbędzie się zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego w sobotę d. 27. bm. o godz. 6. wieczorem na uniwersytecie.

* **„Rodzina.“** W niedzielę d. 28. bm. odbędą się w sali magistratu o godz. 4. popoł. zgromadzenia członków Towarz. „Rodziny“ w Grodku i Tarnopolu.

* **Klub pocztowy** urządza w poniedziałek d. 1. marca w lokalu własnym zabawę z tańcami (ostatnią w tym karnawale). Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Z „Gwiazdy.“** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda“, odbędzie się w sobotę d. 27. bm. wieczorek maskowy. Początek o godz. 9. wieczorem, wstęp 1 zł. Zaproszenia wydaje biuro stow. przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

* **Wieczór z tańcami** słuchaczów weterynarji, powiódł się dzięki zabiegom komitetu, znakomicie. Około 300 osób przybyło na wieczorek. Do pierwszego kadryla stanęło 56 par pod wodzą dzielnych aranżerów pp.: Ottmanna i Fechtera. Bawiono się ochoczo w całem tego słowa znaczeniu do godziny 7 rano i dopiero brzask białego dnia zmusił uczestników do powrotu do codziennych zajęć. Do tańca przygrywała muzyka 80. pp.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na pomnik Kościuszki. Z powodu odezwy ogłoszonej w dziennikach przez Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, uchwalił wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie na posiedzeniu z 23. b. m., złożyć na pomnik datek w kwocie 25 zł.

Zmarli:
Stanisław Dołęga Eminowicz, emer. major, zmarł we Lwowie w 62 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Szczęście w zakątku“, komedja w 4 aktach Hermana Sudermana'a; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Halszka z Ostroga“, dramat historyczny w 5 aktach Józefa Szujskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Trzeci występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Jaś i Małgosia“, opera w 5 aktach Humperdinck'a; wieczorem o godzinie pół do 8 przedstawienie rozpocznie „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego; zakończy „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla; w poniedziałek z powodu reduty artystycznej przedstawienia nie będzie.

Na wystawę sztuk pięknych nadesłali najnowsze swoje prace: Augustynowicz „Sad“, Bratkowski trzy „krajobrazy“, Grabiński „Motyw z nad stawu“, Kruszewski „Krajobraz“, Rozwadowski „trzy obrazy“, Stefanowicz „Portret p. K.“, Serda Irena „Portret własny“, oraz Rybkowski Tadeusz „Targ w Bieczu.“ Ostatni obraz będzie wystawiony tylko do poniedziałku.

Z izby sądowej.

Lwów 24. lutego.

(*Aba i Sara — romans żydowski.*)

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się od dalszego przesłuchania Dwojry Vater, która jest bardzo drażliwą i widocznie jest w złym humorze. Oto próbka jej odpowiedzi.

Prok.: Czy pani była przy kolacji u Druckerów?

Dwojra: Ja nie byłam niczyim dozorcem...

Obr.: Czy pani kiedy słyszała, żeby się Druckerowie wieczorem kłócili?

Dwojra: Ja o szóstej godzinie idę spać.

Ryfka Schneider, okaz czasów *ghetta*, akuszerka, lat 85, zeznaje dość inteligentnie. Do Aby „nie ma ani dobroci, ani złości“. Nie wie nic o złem pożyciu małżeńskiem Druckerów. Nieboszczka, która cierpiała ciągle na bezsenność, mówiła raz: „Jak mi nie dacie na spanie, to ja sobie poszukam coś na wieczność“. Zeznanie to wywołało wielkie wrażenie.

Mojżesz German, szewc cieszanowski, był sam bohaterem dramatu. Pierwsza jego żona zakochała się we Lwowie w jakimś chłopie i „ze wstydu“ utopiła się. Świadkowi mówiła raz Leja, że się tak wyleczy, jak jego pierwsza żona.

Przew.: Co pan przez to rozumiał?

German: Że się utopi.

Sędzia przys.: A jak Druckerowie żyli ze sobą?

German: Oni mieli konik, żyli jak hrabiowie...

Józefa Vogelsang, nauczycielka z Cieszanowa, zeznaje, że słyszała od kupca Sternlichta, że prowizor aptekarski miał Abie sprzedać arszenik.

Karol Przybylski prowizor aptekarski, zeznaje, iż przez cały czas swego urzędowania nikomu nie sprzedawał arszeniku.

Przewodniczący odczytuje następnie protokół rewizji domowej, przedsięwziętej u Aby i spis zabranych tam przedmiotów. Trucizny nie było tam żadnej.

Po odczytaniu sprawozdania rzeczoznawców chemik sądowy p. Włodzimirski zeznaje, że wedle jego badania, Leja została otrutą arszenikiem, który znajdował się w stanie krystalicznym.

O godzinie 8. wieczorem odroczono obrady do dziś.

Lwów 25. lutego.

Dzisiejszy, czwarty dzień rozprawy rozpoczął się dalszem przesłuchaniem rzeczoznawcy chemika p. Włodzimirskiego, któremu zadawali pytania prokurator, obrońca i lekarze sądowi.

P. Włodzimirski sądzi, że arszenik, który spowodował otrucie i śmierć Drukerowej, nie mógł być podany w wodzie, gdyż w takim razie Drukerowa, pijąc tę wodę, musiałaby uczuć w niej truciznę, dr. Chomin zaś, przesłuchiwany jako chemik sądowy, nie wyklucza tej możliwości.

Radca zdrowia dr. Lachowicz, twierdzi, że można przyjąć jako pewnik, iż Drukerowa umarła śmiercią gwałtowną z powodu zażycia arszeniku, nie ma jednak dowodu, że została otrutą. Co do możliwości samobójstwa, to zyskuje ona na prawdopodobieństwie przez to, iż Drukerowa była histeryczką.

Prok.: Czy możliwe jest, ażeby czterdziestopięcioletni mężczyzna mógł się zakochać w osiemnastoletniej dziewczynie?

Dr. Lachowicz odpowiada na to dziwne trochę pytanie twierdząco i sądzi, że jest zupełnie możebnem, ażeby mężczyna w tym wieku starał się o rękę młodej dziewczyny z pobudek czysto erotycznych. Pobudki te mogły bardzo łatwo popchnąć do morderstwa, przeciw któremu jednak w tym wypadku przemawia okoliczność, że Laja po wypiciu wody na nic się nie uskarżała.

Przew.: Czy zdarza się kiedy, że samobójca wtedy, kiedy go chcą ratować, nie przyznaje się do popełnionego kroku?

Dr. Lachowicz: To jest bardzo łatwo możebne.

Ponieważ Drukerowa po zażyciu trucizny przyjęła podaną jej przez cyrulika, jako lekarstwo, czarną kawę, sędzia przysięgły prof. Kalina zapytuje, czy się zdarza, aby samobójca przyjmował lekarstwo, co dr. Lachowicz potwierdza.

Owej fatalnej nocy, jak wiadomo, Aba nie chciał posłać po doktora dla żony, zasłaniając się tem, że to jest prawdopodobnie cholera i że lekarz gotów mu otruć żonę. W związku z tym faktem zapytuje dr. Grek p. Lachowicza, jako radcę sanitarnego:

— Czy na prowincji istotnie panuje wśród nieoświeconych mieszkańców opinja, że lekarze trują chorych na cholerę?

Dr. Lachowicz potwierdza.

O g. 1/2 2 odroczono rozprawę do popołudnia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną.

Z dniem 1. marca 1897 roku wejdzie w życie dodatek V. do taryfy część II., zeszyt 2.

Izba handlowa i przemysłowa podaje niniejszem do wiadomości, iż pułk obrony krajowej nr. 19 we Lwowie, zamierza na przeciąg roku a względnie przy korzystnych warunkach i na czas dłuższy oddać odbiór odpadków sukna, wełny, płótna, starego obuwia itp. — Dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do 11. marca 1897 roku do godziny 10. przed poł., zaś bliższych informacyj można zasięgnąć w rachunkowej kancelarji pomienionego pułku (ulica Jabłonowskich l. 7).

Izba handlowa i przem. podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniu 15. marca r. b., o godzinie 2. popołudniu odbędzie się w jeneralnej dyrekcji drukarni państwowej w Bukareszcie publiczna licytacja na dostawę potrzebnych w czasie od 15. września 1897 roku do 31. marca 1902 papierów do pisania i druku w rozmaitych gatunkach tudzież kopert papierowych i tektury.

Wykazy dostarczyć się mających artykułów, tudzież warunków dostawy można przejrzeć w biurze izby handlowej i przem.

Kraków 23. lutego. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·95 do 8·30; czerwoną 7·85 do 8·20 zł.; żółtą 7·85 do 8·15 zł.; żyto 6·35 do 6·65 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·80 zł.; na paszę 5.30 do 5·80 zł.; owies 6·— do 6·50 zł.; owies nowy —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony 30·— do 54·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 25. lutego. O sprawie kreteńskiej *N. Fr. Presse* donosi: Wśród sfer dyplomatycznych obiega pogłoska, iż w ostatnich dniach odbyły się między mocarstwami a Portą rokowania, które zmierzały do tego, aby Porta sprawę pacyfikacji Krety przekazała mocarstwom. Celem tych rokowań jest w pierwszej linji ta okoliczność, iż gdyby Porta na żądanie mocarstw się zgodziła, to wówczas one mogłyby zażądać od Grecji odwołania wojsk z Krety w imieniu Europy, a nie jak dotąd tylko w imieniu Turcji. Równocześnie z przekazaniem mocarstwom sprawy pacyfikacji Krety stworzonąby została esencjonalna podstawa i gwarancja, któreby skłoniły rząd angielski, mimo helenofilskich nadzwyczaj prądów wśród ludu angielskiego, do wytrwania przy wspólnej akcji mocarstw.

O przekazaniu europejskiego mandatu jednemu mocarstwu nie było dotąd podczas rokowań wcale mowy.

Nadto w sferach dyplomatycznych utrzymują, iż Rosja w nocie rozesłanej do mocarstw zestawiła wszystkie projekty, które zasadę nietykalności granic Turcji (a więc wykluczenie możliwości zaanektowania Krety przez Grecję), oraz sprawę nadania autonomji Krecie w ten sposób chcą rozwiązać, iż domagają oddania sprawy pacyfikacji Krety w ręce całej Europy. Na tej dopiero podstawie reprezentanci mocarstw w Atenach wystosowaliby pismo zbiorowe do rządu greckiego, które w formie stanowczej zażądałoby od Grecji odwołania wojsk z Krety.

Berlin 25. lutego. Utrzymują tu, iż mocarstwa między sobą toczą obecnie obrady nad sprawą wystosowania stanowczego ultimatum do Grecji; w sprawie tej nie powzięto dotąd żadnego postanowienia. Wszelkie daty podawane przez dzienniki o przyszłej autonomji Krety są przedwczesne, gdyż nad szczegółami tymi mocarstwa dotąd wcale się nie zastanawiały. Dotąd zgodziły się mocarstwa tylko na zasadę, iż Kreta powinna otrzymać autonomję i pozostać pod naczelnem zwierzchnictwem sułtana.

Berlin 25. lutego. *Nat. Ztg.* oświadcza, iż doniesienie o wystosowaniu przez mocarstwa ultimatum do Grecji jest przedwczesnem, a nadto dziennik ów twierdzi, że choćby mocarstwa wystosowały zbiorowe ultimatum do Grecji to Niemcy, udziału w tem nie wezmą dlatego, iż raz już oświadczyły, że w sprawie kreteńskiej nie chcą więcej z Grecją prowadzić żadnych rokowań.

Kanea 25. lutego. Stan rzeczy niezmieniony. Z powodu obecności w porcie flotyl europejskich, które znów zagroziły bombardowaniem, pułkownik Vassos i powstańcy zaniechali ataku na Kaneę. Natomiast zacięta walka wre na innych punktach wyspy.

Konsulowie, którzy powrócili z Selina, zażądali, aby okręty flotyl europejskich wysadziły na ląd żołnierzy swej załogi i ułatwiły w ten sposób odwrót ku brzegom wyspy Turkom, otoczonym w Selinie przez powstańców. Komendanci okrętów postanowili na ląd nie wysadzać żołnierzy, lecz tylko ograniczyć się na wysłanie do Selino kilku statków i w ten sposób wywrzeć na powstańców nacisk, aby Turkom cofnąć się dali.

Kanea 25. lutego. Od 22. bm. ustały utarczki w okolicy miasta. Francuski statek wojenny „Suchet“ wziął w Sitji na pokład 300 rannych chrześcjan i muzułmanów; lekarz okrętowy opatrzył im rany.

Petersburg 25. lutego. Obiega tu pogłoska, iż król grecki Jerzy zamierza abdykować w razie, gdyby mocarstwa zażądały od niego odwołania wojsk greckich z Krety.

Kolonja 25. lutego. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Berlina, iż mocarstwa zgodziły się na to, że w razie, gdyby Grecja nadal opierała się wszelkim radom i wskazówkom mocarstw, blokada portów greckich, zaproponowana przez rząd niemiecki, byłaby najlepszym środkiem do złamania uporu Grecji.

Ateny 25. lutego. Według urzędowej listy podczas walki na Krecie 500 Turków zginęło, a 104 wzięto do niewoli.

Stambuł 25. lutego. Pod Petrą w obwodzie chersoneskim wylądowało 600 greckich powstańców z trzema armatami.

Stambuł 24. lutego. Na granicę grecką wysłano ośm pułków kawalerji i czterdzieści bateryj. Pozostający w służbie tureckiej niemiecki oficer marynarki Klau basza wniósł prośbę o przydzielenie go jako szefa sztabu eskadry, która się obecnie formuje.

Kanea 25. lutego. Wczoraj rano wybuchł pożar w pałacu gubernatora. Gdy podczas pożaru spadła z piętra na dół żelazna kasa, tureccy oficerowie chcieli zabrać znajdujące się w niej pieniądze (7000 funtów tureckich), ale przeciw temu zaprotestowali oficerowie europejscy.

Ismail bej posądził marynarzy europejskich o kradzież rozmaitych kosztowności z pałacu, ale natychmiast przeprowadzone surowe śledztwo wykazało zupełną bezzasadność tego zarzutu. Żołnierze europejscy byli zmuszeni użyć broni, aby usunąć Turków. Podczas pożaru jeden z żołnierzy włoskich odniósł ciężkie uszkodzenia.

Z Halepo donoszą, iż przyszło tam znowu do walki między Turkami a chrześcjanami.

Kanea 25. lutego. Pożar zniszczył do szczętu pałac gubernatora. Flotyle europejskie wysadziły na ląd sikawki i żołnierzy wyćwiczonych w gaszeniu ognia. Aresztowano kilku Turków podejrzanych o podłożenie ognia, ale dla braku dowodów wypuszczono ich z więzienia. Obiega tu pogłoska, iż hordy muzułmańskie Bengazinów zagroziły, iż wszystkie miasta, wsie i domy na wyspie puszczą z dymem.

Ateny 25. lutego. Konsulowie w Kanei otrzymali od wicekonsulów w Retymnie depeszę, w której ci oświadczają, iż przedłużenie obecnej sytuacji pociągnęłoby za sobą groźne następstwa. Turcy życzą sobie przywrócenia porządku i oświadczają, iż w tym celu są gotowi zgodzić się nawet na aneksję Krety przez Grecję.

Sofja 25. lutego. Ajencja bałkańska zapewnia, że z połączonemi fabrykami broni Creuzot i Canet zawarto kontrakt o dostawę trzech bateryj górskich, 48 dział fortecznych, pomiędzy któremi pewna ilość ma mieć kaliber 12-centimetrowy, za cenę 1,250.000 franków. Zamówienie materjału dla 15 nowych bateryj, nastąpi natomiast prawdopodobnie w zakładach Kruppa.

Londyn 25. lutego. Goschen miał wczoraj na bankiecie mowę, w której dowodził, że bombardowanie pod Kaneą było zupełnie na miejscu, gdyż tylko w ten sposób można było zapobiedz posuwaniu się powstańców. Rząd ma coraz większą ufność w zgodność mocarstw, która rozwikła w końcu kwestję kreteńską. Dopóki idą mocarstwa ręka w rękę, dopóty jest nadzieja, że się uda zażegnać wielką katastrofę. W końcu zapowiedział Goschen, że dziś zapewne dadzą Salisbury i Balfour w obu izbach parlamentu całkiem wyraźne objaśnienia co do przyszłości Krety.

Kanea 25. lutego. Konsulowie, tudzież admirałowie eskadr europejskich postanowili wziąć pod opiekę mocarstw zatokę Suda, tudzież dolinę położoną pomiędzy Akrotiri, Haleppo i Kaneą. Projekt okupacji tych terytorjów podpisali już admirałowie, a jutro będzie ogłoszona odnośna proklamacja. Sztandar sześciu mocarstw europejskich zatknięto tylko nad zatoką Suda.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 25. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza statut przydanej ministerjum kolejowemu rady kolejowej.

Budapeszt 25. lutego. Sfery urzędowe zaprzeczają doniesieniu gazet o rzekomem powołaniu pod broń rezerwistów i o wielkich zakupnach koni. Rząd wcale nie myśli o żadnej, nawet częściowej mobilizacji.

Rzym 25. lutego. Wybory do parlamentu odbędą się d. 21. marca.

Sofja 25. lutego. Sobranie uchwaliło 100.000 franków na koszta przyjęcia króla serbskiego, który do Sofji przybędzie 28. b. m.

Belgrad 25. lutego. Dotychczasowy poseł serbski w Petersburgu Michajłowicz mianowany posłem w Petersburgu.

Wiedeń 25. lutego. Rosyjski ambasador hr. Kapnist, tudzież długoletni radca legacyjny tutejszej ambasady rosyjskiej hr. Benkendorf, mianowany obecnie posłem w Kopenhadze na miejsce hr. Murawiewa, złożyli wczoraj wspólną wizytę hr. Gołuchowskiemu. Następnie był hr. Gołuchowski na audjencji u cesarza.

Petersburg 25. lutego. *Goniec urzędowy* ogłasza umowę zawartą między Rosją a Japonją w sprawie Korei. W osobnym komunikacie podnosi *Goniec urzędowy*, że umowa ta w niczem nie narusza niezawisłości Korei, zagwarantowanej w traktacie z Simonoseki, i że Rosja i Japonja gotowe są popierać króla koreańskiego i zapewnić porządek w Korei.

Wiedeń 25. lutego. *Wiener Zeitung* zamieszcza ogłoszenie ministerstwa obrony krajowej, zaliczające dodatkowo gminy Zimnawoda i Zimnawódka z przyległościami Łapajówka, Kaltwasser. Sygniówka i Rudno do ósmej klasy wojskowej taryfy czynszowej.

Wiedeń 25 lutego. *Neues Wiener Tagblatt* pisze: W toku poszukiwań w sprawie szpiegostwa, został uwięziony zamieszkały w Wiedniu młody ruski dziennikarz dr. Dymitr Werpun. Uwięzienie Werpuna nie stoi w ścisłym związku ze sprawą szpiegostwa; powodem tego jest, że przy rewizji w redakcji *Hałyczanina* znaleziono program agitacyjny Werpuna, w którym ten przemawia za utworzeniem tajnego związku. Werpun nie znalazł dla swojego programu żadnego posłuchu między studentami ruskimi, posłał go do redakcji *Hałyczanina*, która go ze zmianami wydrukowała. Przy rewizji znaleziono nowy program Werpuna, skutkiem czego nastąpiło aresztowanie.

Patras 25. lutego. Rosyjski następca tronu wielki ks. Jerzy, odpłynął stąd wczoraj na pokładzie okrętu „Zarnica“.

Tryjest 25. lutego. Jacht cesarski „Miramare“ odpłynął do Genui.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·12 do —·—, na jesień od 7·62 do 7·63, na maj-czerwiec od 8·08 do —·—, owies na wiosnę od 6·42 do 6·43, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·19 do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·90 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·40 do 11.50, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—.

Spirytus. Od 16·10 do 16·30.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·25, Węg. Kredyty 392·—, Anglobanki 151·—, Wiedeński „Bankverein“ 252·—, Unjony 282·50, Laenderbank 234·50, Sztacbany 343·—, Lombardy 86·50, Elbethale 264·—, Kolej północno-zachodnia 262·—, Tytuniowe 140·50, Rima 233·—, Alpiny 82·—, Renta majowa 101·10, Węg. renta koronowa 99·—, Losy tureckie 45·50. Marki niemieckie 58·80.

Berlin 25. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 225·75 (325·88), Sztacbany 145·60, (341·76), Lombardy 37·70 (87·90), Disconto 204·75. Usposobienie ciche ale silne.

Frankfurt 25. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 304·62 (359·68), Sztacbany 296·— (343·24). Lombardy 76·38 (88·02), Laura 160·70, Harpener —·—, Disconto 205·30. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 25. lutego godz. — miu. —.

Alpiny	82·60	Galic. oblig. prop.	98·—
Kredyty węg.	397·50	Wied. losy	—·—
Anglobanki	153·—	Akcje tyton.	138·50
Unjony	286·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·30
Akcje kredytowe	362·75	Elbethale	266·—
Ludwiki	—·—	Landerbanki	237·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	121·90
Lombardy	87·—	Bankvereiny	253·50
Losy tureckie	46·25	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	346·50	Ruble	127·50
Czerniowieckie	286·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 25. lutego 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 279·— do 283·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4 1/2% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4 1/2% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41 1/2 lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajoweg 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Komunalne Bank krajowego 4 1/2% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4 1/2% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do —·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. S. ks. Lubomirski z Równego. J. i W. Brandysowie z Wielkich dróg. E. gr. Rottermund z Pedola ros. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. E. Abrahamowicz ze Stryja. T. Sroczyński, K. Ferutz z Jasła. J. Maschler z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Wiśniewski z Krystynopola. J. Wolgner z Komarówki. R. Stein z Hoszowa. J. Jarzymowski z Teiserowa. E. Tertschek z Krakowa. W. Stanek z Genui. Strohschneider z Doliny. R. Lippoczy z Turlaj. J. Adamski z Bóbrki. Dr. Biliński zo Skałatu. Z. Cieński ze Stanisławowa. Z. Dawidowska z Niesłuchowa. S. Schnapp z Wiednia. J. Jezierski z Krakowa. A. Grohs z Białej. M. Jaworzyński z Sokołowa. B. Kuszniewicz z Matkowa. Dr. Walewski z Nosowa. J. Schütz z Krakowa. Dr. Pawlikowski z Krosnowa. J. Stankiewicz z Woliczy. Quisfeld z Wiednia. R. Filippek z Wiednia. D. br. Rodich z Czernelicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta.

Nauki francuskiego udzieli za obiad. „Powstaniec" restante Lwów. 114

Cztery pokoje, nyża, kuchnia etc. od 1. kwietnia 1897 ul. Zyblikiewicza 5.

Pasieka składająca się ze 150 dzierżonów częściami lub razem do sprzedania. Józef Starczewski w Rzepińcach poczta Buczacz. 117

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, przy ulicy Kopernika 28 od **1. kwietnia.** 112

Egzaminowany leśnik

od 9ciu lat zarządca dóbr i przełożony obszaru dworskiego, będąc na niewypowiedzianej mu posadzie, mając chlubne świadectwa, zamierza posadę swoją zmienić od 15. kwietnia b. r., a w razie potrzeby i wcześniej. Przyjmie posadę nadleśniczego, rządcy dóbr lub przełożonego obszaru dworskiego lub rządcy składu materjału drzewnego w mieście. Łaskawe zgłoszenia tej i innych wakujących posad przyjmuje i załatwia bezpłatnie dla pracodawców Biuro **posad i anonsów** Lwów, ul. Sykstuska 30.

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe *KASZLE FLEGMY BEZSENNOSC*
Paryż, 28, ul: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.

własne wyroby

sprzedaje po cenach fabrycznych

Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka"

w swym świeżo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydło i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK No 3.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu, 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

WAŻNE DLA PAŃ!

Potaniał „Klaksbrunin" proszek niezrównanej dobroci do nadawania połysku bieliźnie; kto użyje raz proszku Klaksbrunina przekona się, że bielizna tak pięknie będzie wyprasowaną jak nowa ze sklepu, by zaś umożebnić kupno każdej rodzinie obniżyłem cenę pakietu z 20 ct. na **14**. Po tak niskiej cenie nabyć można tylko w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO
Lwów, Batorego 2.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówncj**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Realność

w Peczeniżynie składająca się z domu murowanego, stajni i studni, w bardzo dobrym stanie, tudzież 2½ morga ogrodu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u pana **Jana Czechowicza**, substytuta notarjalnego w Tłumaczu. 1042 1—?

W dobrach Bołszowce

stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu, są na sprzedaż do sadzenia następujące gatunki wysoko procentowych kartofli: Piast, Ozimek, Taczała, Zagłoba, Ostoja, Dołęga, Gorzelniak, Onejda, Odyny, Hermany, Weltwunder, Achillesy, Imperatory, Trophymy i Hertha po cenie 1 zł. 50 ct. za 1 cetnar metryczny, loco stacja kolejowa Bołszowce lub Bursztyn bez worka.

Biorącym pełny wagon t. j. 100 ct. o 10% taniej.

Worki policza się po cenie targowej.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Bołszowce.** 1155 1—3

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Otworzyłem przy ulicy Grodzickich 4, róg Ormiańskiej

KAWIARNIĘ

pierwszorzędną wygodnie urządzoną

i polecam względom P. T. Publiczności.

Z poważaniem
W. WEBER.

N. B. Bogata czytelnia. Osobny pokój do gier. Bilardy najnowszej konstrukcji. 1148 1—?

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się.

Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Rederer; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

Zarząd wapienników miejskich

w Podgórzu 1130 1—18

ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje jak dotychczas i nadal wszelkie zamówienia na

Wapno skaliste

dla Lwowa i okolicy
za pośrednictwem swego zastępcy

Wgo H. DATTNERA

właściciela Biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego **we Lwowie, Gródecka 3 a. Telefon nr. 390.**

Już dnia 1. Marca!

Na 1. Września b. r. wygrano na zakupioną u nas Promesę kredytową **15.000** guldenów.

200.000

złr. w. a. do wygrania na

Wiedeńską promesę komunalną

po złr. **4** i **50** ct.

ZABEZPIECZENIE

przeciw stracie przy wylosowaniu!

Taryfa premji na 1. marca.

	Ciągnienie	premia	w dan. raz. strata
Wiedeński los komunalny	1. marca	złr. —.60	na szt. złr. 30.—
Węgierski los czerwonego krzyża	1. „	„ —.10	„ „ 4.50
Losy Bazyliki (budowy katedry)	1. „	„ —.05	„ „ 1.—
Prjoryt. kolei Ostrawsko-Friedlandskiej	1. „	„ —.10	za 100 nom. 6.—
„ „ Przedarulańskiej	1. „	„ —.05	„ 1.—
„ „ Węg. gal. I. em.	1. „	„ —.10	„ 9.—
„ „ „ „ II. em.	1. „	„ —.15	„ 9.—

Kantorów wymiany
Towarzystwo akcyjne „MERCUR" we Wiedniu

I., Wollzeile Nr. 10 i Nr. 13. IV., Wiedeń, Hauptstrasse Nr. 14 (Hotel Stadt Triest), VII., Mariahilferstrasse 74 B.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca.

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Zaliczki na produkta rolne

udziela 1157 1—3

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod korzystnymi warunkami

i za odpowiedniem zabezpieczeniem.

Ziemia święta

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów,

Lwów 16° str. z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misjonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inne dowiedzią się, co się tam dzieje.

Odczyt o ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misji w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco czytelnikom.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i Ska

w Ottynii 1198 1—10

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu jako to:

Rafinerji nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne kute konstrukcje, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycji.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.

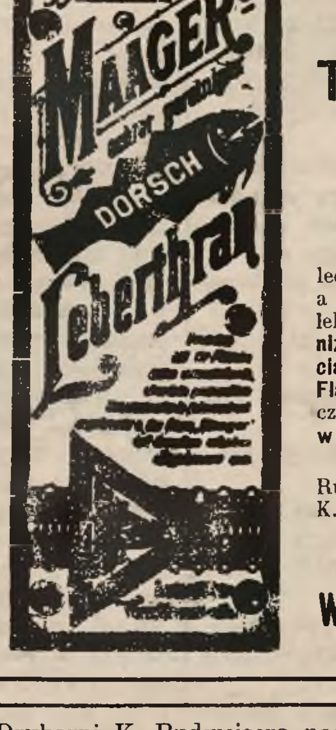
Ceny umiarkowane.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

APTEKA Piotra Mikolascha WE LWOWIE

p o l e c a:

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 ct.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tinkturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież i przyspiesza porost. Cena 1 złr.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 ct.

Wódkę francuską z solą lub bez soli, przeciw różnorodnym cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów a równie dobrą.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Czerniowiec i Suczawy
„	2.20	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.